

Walka o odzyskanie porwanych kobiet w Indiach

9 grudnia 2015

Według „The Times of India”[1], w 2010 r. 28 tysięcy dziewcząt i kobiet „zaginęło” w Bengalu Zachodnim. Gazeta nie pisze, kim były ofiary i kto je porwał. Kto wie, co mogło się z nimi zdarzyć, kto ujmie się za nimi? I kto ratuje te „zaginione” – a mówiąc wprost: porwane, zgwałcone, przymusowo nawrócone i przehandlowane dziewczęta i kobiety? Jak dotąd mówią o tym głośno głównie niezależne grupy chrześcijańskie w Iraku[2] i hinduskie grupy religijne w Indiach. I obie grupy wiedzą z całą pewnością, że porywaczami są radykalni muzułmanie.

Rządy, zarówno zachodnie, jak wschodnie zupełnie nie mają ochoty na przyznanie tego i nie biorą żadnego udziału w tych heroicznych wysiłkach – ani też zresztą w ratowaniu prześladowanych chrześcijan. Ludzie postępowi, lewicowi, feministki, którzy piszą o „ucisku” i potępiają przemoc seksualną wobec kobiet, boją się wchodzić na tak grząski grunt. Tapan Ghosh[3] z Indii nie ma takich obaw. Przeprowadziłam wywiad z nim w 2010 roku[4], a teraz odwiedził po raz drugi Stany Zjednoczone. Jego sympatycy opisują go jako „głos jedności wśród Hindusów”, jako człowieka, który poświęcił życie ratowaniu dziewcząt z Bengalu Zachodniego, które są porywane i sprzedawane. Niedawno uratował 14-letnią dziewczynkę o imieniu Tuktuki Mondal, którą porwali islamscy fundamentaliści, i zwrócił ją rodzicom. Jej historię opisały światowe media[5]. Tapan Ghosh ma globalną wizję. Na przykład, w zeszłym roku w sierpniu 2014 r., podczas wojny w Gazie, pomógł zorganizować wielki wiec proizraelski, na który przyszło 20 tysięcy ludzi. To był największy taki wiec poza granicami Izraela. Udział w wiecu wzięli Hindusi, buddyści Sikhowie. Jak mówi[6]: „Indie i Izrael, kraje otoczone przez trudnych sąsiadów, są zjednoczone w pokoju[7]. Wartości demokracji, równości płci i wzajemnego szacunku są tym, co

wiąże społeczności hinduską i żydowską. Ceniśmy życie bardziej niż śmierć i to jednoczy nas wszystkich". W 2010 r. Tapan Ghosh powiedział mi, że Amerykanie muszą zrozumieć, „że nie można wygrać wojny z islamskim terroryzmem bez ograniczenia religijnego ekstremizmu w masach muzułmańskich, czy będą to przedmieścia Detroit lub Delhi, czy wioski w Bengalu". Uważa on, że porywanie i sprzedawanie dziewcząt hinduskich jest częścią akcji „wykorzeniania rdzennych Hindusów z ziem ich przodków".

Tapan Gosh właśnie zakończył drugi objazd Stanów Zjednoczonych. Oto nasza rozmowa. Mam nadzieję, że uda mu się jego przedsięwzięcie i że inni pójdą w jego ślady.

– Witam znowu w Ameryce. Jak przeszła wyprawa?

– Zaproszono mnie na konferencję Global Dharma w New Jersey, gdzie miałem wykład o kwestii praw człowieka w Indiach, przede wszystkim we wschodnich Indiach. Zacząłem podróż od Nowego Jorku, potem pojechałem do Dallas, Waszyngtonu, Chicago, Houston i wreszcie San Jose, żeby dzielić się informacjami i zdobywać poparcie dla naszego ruchu. Miałem wiele okazji spotkać się z Amerykanami, którzy są równie zaniepokojeni szerzeniem się radykalnego islamu na całym świecie.

– Poprzednim razem byłeś w USA w 2011 r. Jak bardzo zmieniły się Indie i świat, również w sprawie stosunków amerykańsko-indyjskich?

– Naprawdę bardzo! Cały Bliski Wschód ogarnięty jest teraz zawieruchą, a Ameryka jest teraz bezpośrednio zaangażowana w większej liczbie krajów islamskich niż kiedykolwiek. Poprzednio terroryzm islamski był zasadniczo ograniczony do Iraku, Iranu i Pakistanu. Obecnie cały region wydaje się gotować, a wyłonienie się Państwa Islamskiego w Iraku i Syrii może spowodować eksplozję. Także umiarkowane kraje, jak Turcja i Malezja, wydają się przesuwać w kierunku konserwatywnych, islamskich form rządów. ISIL jest bez wątpienia najbardziej

brutalną organizacją od czasów nazistów i ich szokujące, barbarzyńskie taktyki wydają się przyciągać islamistów z całego świata.

– Terroryzm islamski jest zauważany, ale jak kobiety z innych wyznań cierpią z powodu islamskiego ekstremizmu? Jak wygląda pod tym względem sytuacja w Indiach?

– Kobiety na subkontynencie indyjskim dotknęły najgorsze konsekwencje rządów islamskich, które trwały przez stulecia. Gwałty, morderstwa honorowe, porywanie nieletnich, przymusowe nawracania i inne potworności są „normalnym” życiem dla niezliczonych kobiet w Azji Południowej. W najgorszych takich wypadkach, jak w wojnie wyzwolenczej Bangladeszu w 1971 r., armia pakistańska stosowała taktykę gwałcenia kobiet hinduskich jako narzędzia ujarzmienia i jako wojnę psychologiczną. Niestety, bardzo niewiele informacji o tych wydarzeniach jest znane w świecie zachodnim. Jednak niedawne zdemaskowanie gangów w Wielkiej Brytanii, składających się wyłącznie z muzułmanów pakistańskiego pochodzenia, którzy obierali za cel białe dziewczynki, rzuciło światło na tę kwestię. O podobnych problemach informowano także z innych krajów europejskich.

– Niestety, sutenerzy i handlarze kobietami istnieją wśród mężczyzn wszystkich ras i grup etnicznych i kobiety cierpią wszędzie. Zgadzam się jednak, że jest to nieodłączna część radykalnego, politycznego islamu, kiedy rozprzestrzenia się on po świecie. Według ich poglądów, kobiety niewiernych są przeznaczone na niewolnice seksualne – również dzisiaj. Jak wygląda to zjawisko w Indiach?

– Prawdopodobnie z powodu zwiększonej świadomości o prawach kobiet, sprawy stały się nieco bardziej wyrafinowane i kobiety są coraz częściej chwywane w pułapkę przy pomocy nowego zjawiska dżihadu miłości. Podobnie jak obłaskawiające dziewczynki gangi, dorośli mężczyźni muzułmańscy, wielu już żonatych, łudzą niewinne kobiety innych wyznań obietnicą

małżeństwa. Po tym, jak kobiety uciekają z domów, dowiadują się, jaka jest rzeczywistość: poligamia, przymusowe nawrócenie, zamknięcie, gwałt małżeński, przehandlowanie, przymusowa prostytutka i tak dalej. Choć w wielu wypadkach obywateli się bez oszustwa, ofiary są po prostu porywane. Z doświadczenia wiemy, że niewiele kobiet może uciec, kiedy dostają się do rodzin islamskich lub zostają przehandlowane do innych krajów. W kilku sytuacjach sądy Indii wydały ostre wyroki, by radzić sobie z tym zagrożeniem, ale organy ochrony porządku publicznego zrobiły niewiele z powodu poprawności politycznej i ze względów wyborczych.

– Jak ty i twoja organizacja reagujecie na takie wypadki dżihadu miłości?

– Kiedy dziewczyna jest nieletnia i rodzice zwracają się do nas, natychmiast włączmy policję i administrację w ratowanie nieletniej, ponieważ w Indiach jest nielegalne opuszczanie domu bez zgody rodziców. W wielu wypadkach, kiedy policja nie chce współpracować z powodu nacisków politycznych, zwracamy się do sądów o nakazanie im działania. Wysiłki Hindu Samhati, by odzyskać i zrehabilitować wiele ofiar, zyskały uwagę i pochwały na całym świecie. Jeśli jednak kobieta nie jest nieletnia, nie możemy wiele zrobić poza podnoszeniem świadomości o istnieniu zjawiska i doradzaniu społeczeństwu, by ludzie zachowywali ostrożność.

– Biada każdej dziewczynie hinduskiej od momentu, kiedy kończy 18 lat! Opowiedz nam nieco więcej, jak wyglądają próby ratowania dziewcząt przez Hindu Samhati? Co robicie i jak?

– Hindu Samhati zaczyna działać, kiedy prosi nas o pomoc rodzic lub bliski krewny, zazwyczaj po bezowocnym stukaniu do wszystkich możliwych drzwi rządowych z prośbą o pomoc. Po sprawdzeniu, czy fakty są autentyczne, mobilizujemy wsparcie i organizujemy masowe protesty przed budynkami policji i administracji, by wyrzucić na nich nacisk i zmusić do odnalezienia dziewczyny i ścigania winnych. Nasz sukces zależy w

znacznej mierze od odwagi ofiary i zaangażowania jej krewnych, a więc pomoc psychologiczna odgrywa ważną rolę. Zależnie od sytuacji społeczno-ekonomicznej ofiary angażujemy prawników, organizujemy pomoc lekarską, dostarczamy bezpieczeństwa rodzinie, jeśli otrzymuje groźby. Pośredniczymy w kontaktach z innymi rządowymi i pozarządowymi organami, które powinny zajmować się tymi sprawami, takimi jak Komisja Narodowa ds. Kobiet. W wielu wypadkach organizujemy szersze kampanie w mediach krajowych i międzynarodowych, by zmusić organy porządku publicznego do działania. Sukces Hindu Samathi w uratowaniu 14-letniej Tuktuki Mondal jest niedawnym przykładem. Jednak w sprawach dżihadu miłości walka jest dwuetapowa, a drugi etap zaczyna się po odzyskaniu dziewczyny i jest długotrwałym, mozolnym zadaniem.

– Co dzieje się, kiedy dziewczyna odmawia pójścia z wami? Jak często to dzieje się?

– Dziewczęta dość często odmawiają opuszczenia niewoli z powodu intensywnych nacisków psychologicznych ze strony ich porywaczy. W to wchodzi groźba zabicia jej i członków jej rodziny, jak również piętno społeczne dotyczące dziewcząt zgwałconych. Tym bardziej, kiedy dziewczyna pochodzi z biednej rodziny, a jej porywacz należy do wyższej grupy społeczno-ekonomicznej i ma powiązania polityczne. Kobieta często woli sama cierpieć niż narazić życie członków swojej rodziny. W takich sytuacjach wydostanie ich jest praktycznie niemożliwe, nawet z pomocą organów porządku publicznego. Znam wiele takich przypadków.

– Jakiego rodzaju pomocy potrzebują ofiary, by umożliwić rehabilitację?

– Przede wszystkim ofiary potrzebują społecznej akceptacji, którą często trudno jest zdobyć w tak konserwatywnym społeczeństwie jak indyjskie. Po odzyskaniu dziewczyny konieczna jest natychmiastowa pomoc lekarska, ponieważ ofiary były napastowane seksualnie. Równie ważna jest pomoc

psychologiczna, by przezwyciężyły traumę psychiczną, a zaleczenie tego trwa dłużej. Bardzo często ofiara jest z ubogiej rodziny i dostarczamy pomocy finansowej. W wypadkach, kiedy ofiara musi być umieszczona daleko od swojego miejsca rodzinnego, Hindu Samhati angażuje się w dłuższy proces rehabilitacji, który wymaga znaczącej pomocy ekonomicznej. Nasi działacze dostarczają także wsparcia prawniczego i logistycznego ofierze i jej rodzinie. Całkowicie zależyśmy od finansowania przez przyjaznych nam ludzi i potrzebne nam globalne wsparcie, by móc funkcjonować.

– Jak radzicie sobie z psychologicznymi aspektami rehabilitacji, uczuciami winy i wstydu?

– To jest najtrudniejsze w tym całym procesie i każdy przypadek jest inny. W dodatku do zapewnienia bezpieczeństwa fizycznego, wsparcia finansowego i integracji społecznej, prowadzimy intensywną terapię psychologiczną ofiary. W wielu wypadkach najbardziej skuteczny jest bezpośredni, osobisty kontakt i doradzanie przez poprzednie ofiary dżihadu miłości, które uratowali działacze Hindu Samhati.

– W wypadkach, kiedy rodziny nie akceptują dziewcząt, co robicie?

– Kiedy rodzice przychodzą do nas, szukając pomocy, na ogół przyjmują na siebie odpowiedzialność i my im pomagamy, jeśli tego potrzebują. W wielu wypadkach jednak rodzice nie biorą w tym udziału z powodu piętna społecznego i wtedy na nas spoczywa odpowiedzialność zapewnienia, że ofiary będą miały dobrą przyszłość i nową rodzinę. Czasami te dziewczęta stają się częścią Hindu Samahti i pomagają szerzyć wśród potencjalnych ofiar świadomość tego, co im się zdarzyło.

– Ile dziewcząt odzyskaliście jak dotąd?

– Organizacja Hindu Samhati odzyskała ponad 300 nieletnich dziewcząt oraz kobiet, ale ta liczba nie oddaje społecznego wpływu, jaki ma nasza praca. Praca Hindu Samhati pomogła

zbudować społeczną pewność siebie i bezpieczeństwo na terenach wiejskich Bengalu w dodatku do zdemaskowania roli grup islamskich w przymusowych nawróceniach i handlu kobietami. Śledzimy przebieg rehabilitacji tych kobiet, które nazywamy naszymi córkami i organizujemy okresowe spotkania z nimi, żeby wzmocnić naszą więź.

– Od jak dawna jesteś zaangażowany w tę działalność i czy jesteś zadowolony z wyników?

– Zaczęliśmy pracować z tym problemem w 2008 r. Biorąc pod uwagę ogólne warunki życia kobiet w narażonych obszarach wiejskich Indii, muszę powiedzieć, że należy to do najważniejszych dziedzin działalności Hindu Samhati i jest kamieniem węgielnym naszej organizacji. Mimo niewystarczających środków jesteśmy bardzo zadowoleni z dotychczasowego postępu, chociaż chcielibyśmy zrobić znacznie więcej.

– Jako działacz społeczny, co masz kluczowego do powiedzenia światu zachodniemu?

– Były dyktator Libii, Kaddafi, powiedział kiedyś, że muzułmanie zdobędą Europę bez mieczy, karabinów ani wojny. Chodziło mu o zmianę demograficzną ogarniającą narody europejskie. Muzułmańska inwazja na Indie zaczęła się dawno temu i wiele części tego subkontynentu już jest praktycznie oczyszczonych z innych wyznań. Najwyższa pora, by ludzie ze świata zachodniego połączyli wysiłki ze swoimi partnerami na Wschodzie, by przeciwdziałać temu zagrożeniu cywilizacyjnemu, bo dotkną ich te same konsekwencje, choć w niektórych wypadkach może to jeszcze potrwać dziesięciolecia, a nawet stulecia.

Z Tapanem Ghoshem rozmawiała Phyllis Chesler

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: FrontpageMag.com

Źródło polskie: ListyzNaszegoSadu.pl

PRZYPISY

[1]

<http://timesofindia.indiatimes.com/india/Bengal-tops-UN-list-of-missing-kids-women/articleshow/21075876.cms>

[2]

<http://nypost.com/2015/08/20/the-heroes-working-to-rescue-isis-s-core-victims/>

[3] <https://www.facebook.com/TapanGhosh.Official>

[4]

<http://www.phyllis-chesler.com/853/muslims-attack-hindus-in-india>

[5]

<http://www.nripulse.com/atlanta-joins-rallies-across-world-to-save-kidnapped-minor-tuktuki-mandal/>

[6] <http://www.israelnationalnews.com/Blogs/Message.aspx/6201>

[7] <https://www.youtube.com/watch?v=S8S1eKR8yw0>